

Minęły dwa lata. Grał coraz lepiej. W czerwcu 1949 roku dopuszczono go do pierwszego turnieju zorganizowanego przez Poznański Okręgowy Związek Tenisowy, który zgromadził trzydziestu pięciu młodych zawodników. Wygrał Wiesław Gąsiorek. Ten sukces oraz opieka klubu zdopingowały go do intensywnego i pilnego treningu. Dołączył do pierwszego zespołu Warty – mógł już trenować ze znacznie silniejszymi partnerami. Nadal jednak nie miał szkoleniowca. Podpatrywał więc starszych – od nich uczył się nowych zagrań. Pierwszym nauczycielem Gąsiorka był inż. Jan Stefański.

Na wyniki nie trzeba było długo czekać. W 1951 r. zdobył tytuł mistrza Wielkopolski juniorów w grze pojedynczej i podwójnej. Wiesław Gąsiorek objęty został szkoleniem centralnym i zaczął trenować na obozach pod okiem m.in. Ksawerego Tłoczyńskiego i Józefa Hebdy.

W 1953 r. na mistrzostwach Polski juniorów w grze pojedynczej zajął trzecie miejsce, a w grze podwójnej zdobył złoto. W 1954 r. wywalczył wicemistrzostwo kraju w grze pojedynczej i ponownie mistrzostwo w grze podwójnej. Gdy skończył osiemnaście lat, w pierwszym roku startów w kategorii seniorów został sklasyfikowany na dwudziestym siódmym miejscu, w 1956 – siedemnastym, w 1957 był dziewiąty, w 1958 szósty. Rok później sprawił wielką sensację, wygrywając z Władysławem Skoneckim. Mecz, który zdecydował o tytule mistrza Polski był bardzo zacięty. Dopiero w piątym secie młodość wzięła górę nad rutyną. Od tego momentu rozpoczął się dwunastoletni okres niepodzielnego królowania na kortach Wiesława Gąsiorka.

Dwanaście razy mistrz

W latach 1959–1970 tylko sześć razy przegrał z krajowymi rywalami, ale nigdy w czasie ważnej imprezy. Wiesław Gąsiorek tytuły mistrza Polski zdobywał co roku. Dopiero trzynastka okazała się pechowa. W 1971 roku w finale mistrzostw kraju przegrał z Tadeuszem Nowickim.

Ustanowił więc rzadki rekord. Długotrwałość i równość jego formy przyrównać można do bezprzykładnej kariery Jadwigi Jędrzejowskiej. Gąsiorek z biegiem lat ze szczupłego chłopaka przemienił się w rosnącego, mocno zbudowanego mężczyznę, ale ruchy przy odbijaniu piłki rakietą niewiele zmieniły się od czasów, kiedy pojawił się na bocznych kortach w swoim macierzystym klubie. Zamach rakiety był dosyć szeroki, niektórzy mówili „za obszerny”, nazywając to stylem staromodnym i nie rokującym szans rozwoju.

Przez lata Wiesław Gąsiorek trenował w pocie czoła. Miesiąc po miesiącu, rok po roku unowocześniał technikę. Starał się przede wszystkim przyspieszyć lot piłki i poprawić grę przy siatce, co było jego najsłabszą stroną. Jednocześnie punktował bezlitośnie krajowych rywali – rówieśników i młodszych przeciwników, o których mówiło się, że są bardziej utalentowani. A jednak był zaporą nie do przebycia, surowym egzaminatorem dla potencjalnych następców, którzy mogliby przejąć po nim koronę.

Chciał wygrywać bez pomocy sędziego

Gąsiorek jeździł sporo po świecie i umacniał swoją klasę sportową. Był filarem naszej reprezentacji w Pucharze Davisa i Pucharze Króla (King's Cup – halowe europejskie drużynowe zawody tenisowe rozgrywane w latach 1936–1985. Znane były jako Puchar Króla Szwecji Gustawa V, fundatora imprezy).

Jego gra może nie porywała, była to raczej mozolna praca, która jednak okazywała się bardzo skuteczna. Gąsiorek zbierał punkty skrzętnie, jak przystało na poznaniaka i nigdy nie schodził poniżej pewnego poziomu. W połowie lat 60. na kortach Warszawianki wzniosł się na wyżyny sportowego Olimpu podczas meczu Pucharu Davisa z bardzo mocną Brazylią. Gąsiorek rozegrał z Thomazem Kochem chyba swój najlepszy mecz na polskich kortach. Przed pojedynkiem nie wierzono w niego. Mówiono: – „Koch ma świetne wyniki. Nie, z nim Gąsiorek

na pewno nie wygra”. A jednak zaskoczenie. Dobra technika, nieustępliwość i precyzja. Wyraźne wzmocnienie i przyspieszenie niemal wszystkich uderzeń. Przy tym w postawa fair play – w przełomowym momencie Gąsiorek poprosił sędziego, by nie zaliczył mu punktu, bo tym samym skrzywdzono by Brazylijczyka. To się rzadko zdarza w Pucharze Davisa. Wiesław Gąsiorek chciał wygrać bez pomocy sędziego. Wierzył, że tego dnia jest lepszy. I był lepszy. W pierwszym secie obronił setbola, w trzecim wyciągnął ze stanu 1:4. Leworęczny Koch miał dwa momenty załamania. Gąsiorek pokonał Brazylijczyka 9:7, 6:1, 8:6.

Najdłuższa w historii trzysetówka

Sobota, 5 października 1966 roku. Ponad trzy tysiące widzów w warszawskiej Hali Gwardii obserwowało mecz tenisowy o Puchar Króla Szwecji Gustawa V między Polską i obrońcą pucharu Wielką Brytanią. Nie dla wszystkich starczyło biletów, a ci, którzy się nie dostali do hali, mieli czego żałować, bo ten mecz przeszedł do historii światowego tenisa. Wiesław Gąsiorek rozegrał ze swoim przeciwnikiem, Anglikiem Rogerem Taylorem 126 gemów w trzech setach. Najdłuższa trzysetówka w historii światowego tenisa! Było to przed wprowadzeniem „tie-breaku”. Ostatecznie wygrał Taylor 27:29, 31:29, 6:4.

Spotkanie najlepszych tenisistów obu krajów od pierwszego gema było prawdziwą wojną na serwisy. Nie było wymian z głębi kortu, tylko ostre, atomowe podania i kończące grę przy siatce woleje. Gąsiorek początkowo miał trudności z odebraniem ostrych piłek leworęcznego Anglika, ale z czasem przyzwyczał się i przejął inicjatywę. W pierwszych 30 gemach Polak miał pięć setboli, ale zabrakło mu szczęścia. Po dwugodzinnej walce zdołał jednak przełamać serwis rywala i wygrać seta 29:27.

Druga partia była niemniej zacięta i trwała ponad dwie godziny. Przy stanie 27:26, a następnie 28:27, Gąsiorek miał trzy meczbole, ale nie wykorzystał ich. Polak po tych niepowodzeniach już grał mniej uważnie. Przy stanie 29:29 Taylor przełamał serwis naszego zawodnika i wygrał seta 31:29. Ostatnia partia miała nieoczekiwany krótki przebieg. Przy stanie 4:4 Anglik przełamał serwis Gąsiorka. Następnie wygrał swoje podanie, a tym samym seta i mecz. Pojedynek zakończył się po czterech godzinach i trzydziestu pięciu minutach. Był to jeden z najpiękniejszych meczów w historii polskiego tenisa. n

Piotr Gąsiorek

Autor korzystał z tekstów Stanisława Garczarczyka z „Gazety Poznańskiej”, Krzysztofa Wągrowckiego ze „Sportowca” oraz z książki E. Ałaszawskiego i B. Tomaszewskiego „Sławy sportu w karykaturze i wspomnieniach”.



Form Follows *Fun*

Przedstawiamy całkowicie nową linię **MUSE**

 **YONEX**

 **YONEX**



Form Follows *Fun*

Introducing the all new **MUSE**



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/narodziny-legendy-polskiego-tenisa/>